



Wybrani Boga

Zaszczyt i odpowiedzialność wybranych

„Nie przeto, że was więcej nad inne narody, przyłączył się Pan do was, i obrał was, gdyż was było najmniej ze wszystkich narodów; Ale iż was umiłował Pan, i strzec chciał onej przysięgi, którą przysięgał ojcom waszym, wywiódł was Pan ręką możną, i wykupił was z domu niewoli, z ręki Faraona, króla Egipskiego” – 5 Mojż. 7:7-8.

Na wstępie naszych rozważań przeczytajmy z uwagą powyższy zapis z 5 Mojż. 7:7-8. Dla swoich planów i celów Pan wybiera złych i małych. Wybrany nie jest u Pana ten lepszy pod względem jakości. Pan decyduje się nie na najważniejszych zarządzających („top-managerów”), jak czyni to świat. Kto mógłby nam to lepiej uzmysłowić niż Izrael i jego historia. Jest on wybranym ludem nie dlatego, że mógłby wykazać się lepszymi predyspozycjami, lecz dlatego, że tak chciała Boża miłość.

W kwestii zdatności Izraela Mojżesz w swoim osądzie też nie jest najdelikatniejszy, gdy zwracając się do ludu, stwierdza jasno i wyraźnie:

„Nie przez wzgląd na twoją sprawiedliwość i prawość twego serca idziesz, aby wziąć ich ziemię w posiadanie, lecz z powodu niegodziwości tych narodów wypędza je Pan, Bóg twój, przed tobą i aby dotrzymać słowa, które Pan dał pod przysięgą twoim ojcom, Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi. Wiedz tedy, że nie przez wzgląd na twoją sprawiedliwość daje ci Pan, Bóg twój, tę piękną ziemię w posiadanie, gdyż jesteś ludem twardego karku” – 5 Mojż. 9:5-6.

Gdyby komukolwiek z nas przyszło na myśl na sposób ludzki sądzić, że Boski wybór jest jakimś niesprawiedliwym wyróżnieniem, to w myśl Słowa Bożego rozumowanie takie należy całkowicie odrzucić. To nie człowiek nakazuje wybranie ani nie wpływa nań przez jakieś pozytywne podstawy, lecz jedynie Pan jest i będzie tym, który dokonuje wyboru. A w swojej wyższości jest On niedościgniony...

„Lecz jak niebios są wyższe niż ziemia, tak moje drogi są wyższe niż drogi wasze i myśli moje niż myśli wasze” – Pan pozwala nam dowiedzieć

się przez Izajasza (Izaj. 55:9).

Nie wolno nam przy wybraniu przeoczyć Jego celów i zamiarów. Jego wybór jest zaiste wywołaniem spośród mas, jest wyciągnięciem i odosobnieniem, jest to powierzenie odrębnego stanowiska. Ale to odrębne stanowisko nakłada na wybranego odpowiedzialność. Ponieważ Pan ma zawsze na uwadze cały zespół, przemasza On swoich wybranych do służby. Wybranie to oznacza konieczność wykonania przydzielonego przez Boga zadania. Tym samym wybranie jest godnością, ale i zarazem brzemieniem.

Pasującym tutaj przykładem jest Abraham. Został on przez Boga wywołany z pogańskiego otoczenia, uprawiającego kult Słońca i Księżyca. Abraham usłuchał i był przez Boga błogosławiony. Zapis z 1 Mojż. 12:1-3 wydaje się stanowić wzorzec Boskiego wyboru. Przeczytajmy:

„I rzekł Pan do Abrama: Wynijdz z ziemi twej, i od rodziny twojej, i z domu ojca twego, do ziemi, którą pokażę. A uczynię cię w naród wielki, i będę błogosławił, i uwielbię imię twoje, i będziesz błogosławieństwem. I będę błogosławił błogosławiącym tobie; a przeklinające cię przeklinać będą; i będą błogosławione w tobie wszystkie narody ziemi”.

To, co wygląda jakby się ograniczało do jednostki, zostaje od razu uzupełnione przez wskazanie celu dotyczącego ogółu. Nie inaczej jest przy wyborze Izraela. Na rozkaz Pański Mojżesz musi ludowi obwieścić:

„Wyście widzieli, com uczynił Egipcjanom, i jakom was nosił niby na skrzydłach orłowych, i przywiodłem was do siebie. Przetoż teraz jeśli słuchając posłuszni będziecie głosu memu, i strzec będziecie przymierza mego, będziecie mi własnością nad wszystkie narody; chociaż moja jest wszystka ziemia. A wy będziecie mi królestwem kapłańskim i narodem świętym” – 2 Mojż. 19:4-6.

Widać tu wyraźnie, że wybór Izraela wiąże się z rolą kapłanów. Oznacza to bez wątpienia usługiwanie innym. Zwraca również uwagę różnica jakościowa w stosunku do wybrania Abrama. Podczas gdy tam powtarza się kilkakrotnie „ja” (coś uczynię), tak tutaj pojawia się „jeśli ty” („wy”). W przypadku Abrama na czoło wy-



suwa się bezwarunkowe działanie Boga, owe Boskie „ja chcę”; w przypadku Izraela nacisk położony jest na zobowiązanie do posłuszeństwa. W obu przypadkach jednakże chodzi o wybór do służby.

Kto zajmuje się tematem Izraela, zbliża się do Boga – świadomie lub nie. Gdyż dla Boga Izrael jest spośród wszystkich narodów ziemi najbliższy. Izrael jest Bożym ludem. Wybrał On go sobie spośród wszystkich ludów ziemi. Biblia pokazuje to w wielu miejscach, np. w Amosa 3:2. Czy Izrael jest lepszy niż inne narody? Czyż mniej zgrzeszył niż one? Czy przez wieki stał wiernie przy Bogu i w przykładowy sposób Mu służył? Absolutnie nie! Przeciwnie, czasem, w okresach upadku i niewiary grzeszył gorzej niż poganie, o czym wyraźnie mówi Pismo Święte (Ezech. 16:47-52).

Od samego początku trzeba usunąć wszelkie nieporozumienia. Wybrany nie oznacza „lepszy od innych”, lecz „przeznaczony przez Boga do jakiegoś zadania”. Gdyby chcieć to wyrazić w języku potocznym: „Tacheles” jest dzisiaj współczesnym słowem na Słońce, Księżyc i gwiazdy oraz niebo i ziemię; wszystko to należy do Boga. Są one Jego własnością i Bóg może z nimi uczynić, co uważa za dobre. Słońce ma swoje zadania, Księżyc swoje, także i gwiazdy.

Jednak wydaje się, że specjalne zadanie posiada Ziemia. Jest ona jedyna w swoim rodzaju, jest niezwykłym ciałem niebieskim. Jest nosicielką pełni życia! Jest jedyna, jeśli chodzi o stworzenia, gdyż pośród wielu planet, które dotąd odkryte zostały przez współczesną astronomię i naukę, nie znalazła się ani jedna choćby trochę podobna do Ziemi. Na Ziemi tej było i jest wiele narodów. Każdy z nich ma zdaje się swoje zadanie w historii.

Jeden naród jest wszakże jedynym, niepowtarzalnym, wyróżniającym się ludem, naród wybrany – Izrael. przewyższa on wszystkie narody ziemi swoim znaczeniem (por. Izaj. 19:24, Rzym. 15:10 i inne). Żydzi są pokazowym ludem Pana. Przez i w Izraelu zawsze dokonywał On wielkich rzeczy. Dlatego historia Izraela jest tak urozmaicona i pełna zmian, poruszająca świat i – tajemnicza! Dlatego przeszłość, teraźniejszość i przyszłość Izraela zajmuje wszystkie narody – tak, do prawdy każdego pojedynczego człowieka. Tak jak Ziemia „wybrana” jest spośród wielu ciał niebieskich, tak Izrael jest wybrany spośród wielu narodów.

Izrael – Boża żrenica oka. Przypatrzmy się temu obrazowemu sformułowaniu. Oko jest najczulszym narządem ludzkiego organizmu – i najbardziej strzeżonym. Wystarczy, że wpadnie do oka tylko pyłek, już ręka unosi się, by go usunąć. Gdy obserwujemy bieg historii, widać jasno i wyraźnie, że Izrael jest żrenicą Bożego oka. Co stało się z państwami i narodami, które nie zastanawiały się nad sensem istnienia i przeznaczeniem

Izraela, tylko ze ślełą wściekłością ciągnęły przeciwko niemu? Niniwę dotknął sąd zagłady. Babilon stał się wieczną pustynią. Egipt stał się zupełnie bez znaczenia i – czyż to nie wstrząsające? – Hitler sam musiał sprawić, żeby spłonąć w ogniu, który obmyślił dla narodu izraelskiego, jako że jednemu ze swoich wysokich oficerów rozkazał spalić jego ciało po tym, jak popełnił samobójstwo.

Są to tylko nieliczne przykłady z wielu. Także dzisiaj, w czasach końca, w pełni obowiązuje to Boskie dziejowe prawo. Często w przebiegu historii wyglądało, jakoby nadchodził koniec Izraela. I nadszedłby, gdyby Izrael nie miał tego szczególnego obrońcy (Psalm 121:4), który częstokroć pozwalał Izraelowi tonąć, ale nie zginąć.

Jezus, Syn Boży i Zbawiciel całego świata, urodził się jako Żyd w żydowskiej ziemi. Był On i pozostanie żydowskim królem (Mat. 27:37). Trafnie ktoś kiedyś powiedział: „Im mniej Żydzi chcą (teraz jeszcze) wiedzieć o Jezusie, tym więcej chce On wiedzieć o nich”. Nawróci On Izrael i odwróci od nich niepobożność, jak czytamy w Rzym. 11:26. On jest Mesjaszem Izraela.

Jakże znaczący jest 11. rozdział Listu do Rzymian. Paweł ukazuje w nim – całkowicie zgodnie ze świadectwem wszystkich starotestamentalnych proroków – że Bóg nie odrzucił swego izraelskiego ludu, lecz po ciężkich oczyszczających sądach swego wiecznego wzniesłego przeznaczenia wywiedzie go jako lud kapłański dla świata (2 Mojż. 19:6). Wszyscy znamy ową słynną, trafną i świadczącą o znajomości Biblii odpowiedź, jaką Fryderyk Wielki otrzymał, gdy pełen wątplenia zapytał księcia C. F. Reventlowa: Czy może mi ktoś pokazać jeden niepodważalny dowód na istnienie Boga? To typowe pytanie czasu oświecenia, którego zdeklarowanym przedstawicielem mniemał się być Fryderyk Wielki. Uległ też wpływowi naśmiewcy Voltaire’a. Otrzymał spontaniczną odpowiedź: „Tak jest – Żydzi, Wasza Wysokość”.

Pytanie o Żydów jest odpowiedzią na pytanie o Boga. Bóg zadawał się z tym narodem i związał się z nim, tak samo Izrael z Bogiem. Dlatego historia Izraela jest częścią historii Boga. Bóg jako ten, który jest wieczny, działa w sposób długoplanowy i dla wieczności. W Biblii, swoim Słowem, przedstawił swój plan. Do nas należy badanie go i poznawanie.

Myśl ta powstała na gruncie Bożej metody wyboru. Ponieważ jednostki wybiera On zawsze dla ogółu, rozpoznajemy w Nim przez to kogoś, kto planuje, mając na uwadze cel ku wieczności. Czyż stosowna świadomość Pawła, że Bóg wybiera mało znaczących, nie jest w najwyższym stopniu zdumiewająca? Taki sposób wybierania przez Boga wyczytał on i dostrzegł na bazie



Starego Testamentu. Do umiłowanych w Koryncie, którzy borykali się z myślami o wyższości, pisze:

„Widzicie zaiste powołanie wasze, bracia! iż niewiele mądrych według ciała, niewiele możnych, niewiele zacnego rodu; Ale co głupiego jest u świata tego, to wybrał Bóg, aby zawstydził mądrych, a co mdłego u świata, wybrał Bóg, aby zawstydził mocnych. A podłego rodu u świata i wzgardzone wybrał Bóg, owszem te rzeczy, których nie masz, aby te, które są, zniszczył. Aby się nie chlubiło żadne ciało przed obliczem jego” – 1 Kor. 1:26-29.

Nie ma wątpliwości, że wiedzę tę nabył Paweł z historii Izraela. Bóg wybiera:

- mało znaczącego przed kimś zacnego rodu
- małego przed wielkim
- drugiego przed pierwszym
- młodszego przed starszym.

Zastanówmy się znowu nad historią Abrahama. Długie oczekiwanie na obiecane syna, skłoniło go do pochopnych działań, które wówczas w żadnym razie nie były moralnie nie do przyjęcia. Ze służącą swej żony spłodził syna Ismaela. Sięgnął zatem do samopomocy – być może sądząc, że musi Bogu dopomóc. Ismael stał się dla Abrahama pierworodnym. Co jednak mówi Pan: *„W Izaaku będzie tobie nazwane nasienie” – Rzym. 9:7.*

Młodszy został przez Boga przewidziany na tego, kto będzie dziedzicem obietnicy (1 Mojż. 17:18). Później wyznacza Bóg wyraźną linię podziału. Abraham musi odesłać syna służebnicy. Przez Sarę Bóg udziela mu jednoznacznej wskazówki: *„Wyrzuć tę służebnicę, i syna jej; albowiem nie będzie dziedziczył syn tej służebnicy z synem mym Izaakiem”.* Ktoś mógłby ocenić takie postępowanie Boga jako niesprawiedliwe. Także Abrahamowi, *„się to bardzo nie podobało (...) dla syna jego” – 1 Mojż. 21:10-11.*

Pan pozostaje jednak przy swojej metodzie: Młodszy przed starszym. Chodzi Mu na pewno o to, aby wykluczyć jakikolwiek rodzaj ludzkiej pomocy w realizacji Jego planów. Jak daleko sięgające jest to ówczesne zarządzenie Boże, możemy odczytać z wciąż trwającego sporu między braćmi: Synowie Ismaela, mużulmanie, i synowie Izaaka, Żydzi, stoją do dziś na przeciwko sobie bez porozumienia.

Źródło konfliktu bliskowschodniego tkwi w tej historii. Ale do pojednania dojdzie i dzisiaj jest bliższe niż kiedykolwiek.

Innym przykładem są Jakub i Ezaw. Sięga do niego Paweł w Rzym. 9:11-13, aby wskazać na Pański suwerenny wybór:

„Gdy się jeszcze były dzieci nie narodziły, ani co dobrego albo złego uczyniły, aby się ostało postanowienie Boże według wybrania, nie z uczynków, ale z tego, który powołuje, rzeczono jej, że większy będzie służył mniejszemu; Jako napisano: Jakóbam umiłował, alem Ezawa miał w nienawiści”.

Znajdują się tu równocześnie dwie wypowiedzi, na które ktoś chciałby się może oburzyć. Temu bądź owe-mu mogłoby się to wydać nie do przyjęcia, że Pan wyraźnie nienawidził Ezawa. Czy to w ogóle możliwe? Badając to słowo, dowiadujemy się, że określenia „nienawidzić” nie można rozumieć w naszym zabarwionym emocjonalnie sensie, ale że oznacza ono postawienie kogoś na drugim miejscu. W tym samym sensie rozumiemy również słowa Jezusa: *„Jeśli kto idzie do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego, i matki (...), nie może być uczniem moim” – Łuk. 14:6.*

Także w przypadku tej „nienawiści” nie chodzi o nic innego jak o postawienie na drugim miejscu. Nigdy nie chodzi tu o przeciwieństwo „miłości”. I tak, Bóg umieścił Ezawa na drugim miejscu, za Jakubem, chociaż Ezaw był starszy.

Inna kwestia, którą można postrzegać jako godną zapytania, dotyczy wybrania z łona matki. Jeszcze przed narodziem danych osób Pan podjął decyzję. Czy nie jest to postanowienie, przed którym człowiek nie może się bronić? – mógłby ktoś zapytać. Czy następstwem czegoś takiego nie musi być czysty fatalizm?

Tego typu rozumowanie powinniśmy odrzucić. Zaznacza się tu znowu przemyślane i wolne działanie Boga, który planuje i wybiera bez jakiegokolwiek ludzkiego wpływu. Żaden człowiek nie staje się w rękach Pana marionetką. Znacznie bardziej to wolna wola człowieka ma ogromne znaczenie. Bóg nie narusza tej wolnej woli. Wybiera On jednego, a drugiego stawia na drugim miejscu, i nie dzieje się przy tym najmniejsza niesprawiedliwość. Dlatego Ezaw, jako niewybrany, nie jest kimś odrzuconym.

Podajmy jeszcze inne przykłady. Nie Aaron, starszy, lecz Mojżesz został powołany jako Boskie narzędzie do wyprowadzenia zniewolonego ludu Bożego z Egiptu. Gdy później do sprawującego urząd proroka Samuela wpłynęło życzenie posiadania króla, najpierw zostaje nań wybrany Saul, który „głową był wyższy nad wszystkich inny lud” (1 Sam. 9:2) i z początku miał odpowiednie nastawienie serca, gdyż tak jak należało, czuł się mały we własnych oczach.

Potem jednak w swej królewskiej godności władza uderzyła mu do głowy. Skutkiem było nieposłuszeństwo, tak że Pan go odrzucił i w wyniku samobójstwa spotkał go przedwczesny koniec (1 Sam. 15:23). Jest to jak za-



kodowane poselstwo Pana dla Jego ludu: Nie będziecie szczęśliwi z waszymi królami. Już pierwszy z nich był znakomitym tego przykładem.

Słowo Boże nie zajmuje się żadnym wywyższaniem ludzi ani też żadnym odrzucaniem człowieka. Jest to księga o niepojętym Bożym miłosierdziu. Na tej podstawie Bóg wybiera drugiego króla i przeznacza go wraz z jego domem na dziedziców obietnicy. Z domu Dawida wyjdzie Dawidowy syn, który będzie królem Izraela na wieki (2 Sam. 7:12-13).

Co pozwalają zrozumieć te dwa słowa „na wieki”? Pokazują one, że chodzi tu jednoznacznie o wskazanie na tego, który będzie prawdziwym królem Izraela i świata – na Jezusa Chrystusa, Mesjasza.

Zajmujące okoliczności wyboru Dawida opisane są w 1 Sam. 16:1-13.

„Tedy rzekł Pan do Samuela: I pókiż ty będziesz żałował Saula, gdyżem go Ja odrzucił, aby nie królował nad Izraelem? Napelnij róg twój oliwą, a pójdź, pošlę cię do Isajego Betlehemczyka; bom tam sobie upatrzył między syny jego króla. I rzekł Samuel: Jakoż mam iść? Bo usłyszy Saul, i zabije mię. I odpowiedział Pan: Weźmij z sobą jałowicę z stada, i rzeczesz: Przyszedłem, abym ofiarował Panu. I wezwiesz Isajego na ofiarę, a Ja tobie oznajmię, co masz czynić; i pomażesz mi tego, o którym ci powiem. I uczynił Samuel, jako mu powiedział Pan, a przyszedł do Betlehem; a ulękłszy się starsi miasta, zabieźeli mu, i mówili: Spokojneli jest przyjscie twoje? I rzekł: Spokojne; przyszedłem, abym ofiarował Panu. Poświęćciez się, a pójdzcie ze mną na ofiarę. I poświęcił Isajego, i syny jego, a wezwał ich na ofiarę. A gdy przyszli, ujrzał Elijaba, i rzekł: Zaliste ten jest przed Panem pomazaniec jego. Lecz rzekł Pan do Samuela: Nie patrz na urodę jego, ani na wysokość wzrostu jego, gdyżem go odrzucił. Albowiem Ja nie patrzę na to, na co patrzy człowiek; bo człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce. Zawołał tedy Isaj Abinadaba, i kazał mu iść przed Samuela; który rzekł: I tego nie obrał Pan. Potem kazał przyjść Isaj Sammie, a on rzekł: I tego nie obrał Pan. Tedy kazał przyjść Isaj siedmiu synom swoim przed Samuela. I rzekł Samuel do Isajego: Nie obrał Pan i tych. Potem rzekł Samuel do Isajego: Wszysczyż to już synowie? Odpowiedział: Jeszcze został najmłodszy, który pasie owce. Tedy rzekł Samuel do Isajego: Poślijże, a przywiedź go; boć nie usiądziemy, aż on tu przyjdzie. A tak posłał i przywiódł go; a on był lisowaty, i wdzięcznych oczu, a piękny na wejzeniu. Tedy rzekł Pan: Wstań, a pomóż go, boć

ten jest. Wziąwszy tedy Samuel róg z oliwą, pomazał go w pośród braci jego. I został Duch Pański nad Dawidem od onegoż dnia, i na potem. Zatem Samuel wstał, i poszedł do Ramaty.”

Można to odbierać wręcz dramatycznie, jak ojciec Isaj przedstawia Samuelowi wszystkich swoich synów, od pierwotnego począwszy do przedostatniego – jest ich siedmiu – i żaden nie znajduje potwierdzenia Boga. Nawet Samuel zdaje się być zmieszany. Czyżby się pomylił? Pyta Isajego: Czy to już wszyscy? Wtedy znajduje się jeszcze ten najmłodszy, którego akurat nie ma w domu, ponieważ musi paść owce. Szybko posyłają po niego. I oto Dawid, najmłodszy i najmniejszy, zostaje wybrany przez Pana, a przez Samuela pomazany na króla.

I Dawid pozostał, pomimo grzechów, jakie później popełnił, mężem według serca Bożego (1 Sam. 13:14). Cóż za piękne wyróżnienie! I tutaj nie wolno nam oczekiwać ideału doskonałości. Bóg sprawuje swą historię z ludźmi, którzy popełniali błędy.

Ale Pan wybiera nie tylko ludzi. Wybiera również miejsca, z którymi wiąże On swoje dzieje zbawienia. Jak należy to rozumieć?

To nie duże miasto Jerozolima zostaje wybrana przez Boga na miejsce urodzenia Jego Syna, lecz małe, nieznanne Betlejem. Już prorok Micheasz zapisał w swym proroctwie:

„Ale ty, Betlehemie Efrata! acześ najmniejszy między tysiącami Judzkimi, z ciebie mi jednak wyjdzie ten, który będzie panującym w Izraelu, a wyjścia jego są z dawna, ode dni wiecznych” – Mich. 5:2.

Nie zostało w tym celu również wybrane ówczesne potężne Imperium Rzymskie ze swoją stolicą Rzymem, lecz naprawdę na uboczu położony zakątek ówczesnej ziemi Kanaan. Jest to przy tym taki kraj na naszej kuli ziemskiej, w którym znajduje się najniżej położony punkt na Ziemi. Morze Martwe leży 400 metrów poniżej poziomu morza.

Narodziny Jezusa odbyły się w całkowitym oddzieleniu od wielkich światowych zdarzeń. Syna Bożego nie powitały żadne salwy armatnie na wiwat, jak to się zazwyczaj dzieje w przypadku królewskich dzieci. Później miało miejsce przeniesienie się do Nazaretu. Akurat wtedy było tak, jak głosi przysłowie, że z Nazaretu nie może pochodzić nic dobrego (Jan 1:46). I właśnie takie miejsce cieszące się złą sławą zostaje przez Boga obrane na ojczyznę Jezusa, gdzie mógł bez zakłóceń



spędzać swoje dzieciństwo i dorastać.

Jest nadzwyczaj interesujące iść tym śladem poprzez Biblię. Czy to jest Boża odpowiedź na wszystko, co wielkie w naszym świecie? Sądzimy, że tak. Pan przychodzi z miłością do małych i nieznaczących. Dlatego nikt nie powinien wstydzić się swej biedy i niedostatku. Możemy i powinniśmy przychodzić do Niego z naszymi glinianymi pokruszonymi naczyńiami, ze złamanym życiem, z naszymi wszystkimi niedoskonałościami i upadkami. Zachęca nas On nawet do tego, gdy mówi przez Apostoła:

„Przystąpmyż tedy z ufnością do tronu łaski”
(Hebr. 4:16).

Zaczyna od tych, którzy są Jego i znajdują się bardzo nisko. Jezus błogosławił ubogich w duchu (Mat. 5:3), a nawet ubogich materialnie (Łuk. 6:20). To nie są ci pyszni, pewni siebie, wszystko mogący i działający. To ci, którzy są na tyle uczciwi, by rozpoznać swoje ubóstwo i grzeszność oraz przyznać się do tego.

Oto poselstwo, które możemy wyczytać z wybrania Pańskiego: Ponieważ wybiera On to, co małe, to, co wielkie, czyni niczym. On chce, abyśmy przychodzili do Niego z ufnością. Pan nie szuka ani naszej wielkości, ani naszej doskonałości. Musimy się starać odłożyć wszystkie te rzeczy. On nie chce naszej wyszykowanej poprawnie niedzielnej twarzy. Nie, On chce i przyjmuje nas takimi, jakimi jesteśmy – z całym naszym byciem niczym.

Czyż sposób, w jaki Pan wybiera, nie jest Ewangelią, jaka nie ma sobie równych? Jest to radosna wieść, że Pan zstępuje na najniższy stopień, aby obdarować najbiedniejszego i najędźniejszego, jeśli tylko wykaże on właściwy stan serca. Pan chce uratować wszystkich ludzi i dotrzeć do nich z ofertą zbawienia, gdy pewnego dnia „darmo otrzymają wodę żywota”.

Ale najpierw zaczyna od tych najniżej. I zdumiewający jest fakt, że niewielu mądrych, niewielu możnych, niewielu zacnego rodu, jak to opisuje apostoł Paweł w 1 Kor. 1:26-27, pojmuje tę Ewangelię. Czyżby stała im na przeszkodzie ich własna wielkość?

Są to więc zatem raczej ci słabi, to znaczy, tacy, którzy są świadomi swej słabości, którzy zostają pochyceni przez Ewangelię, ponieważ właśnie tacy czują, że jest im potrzebna pomoc. Odmieniający zmysły wpływ ducha świętego jest jednak tak przemożny, że ci, którzy go otrzymują, mogą być właśnie w swej słabości uczynieni mocnymi. Ci słabi przed światem stają się w ten sposób „mocni w Bogu”, poprzez ducha – moc Bożą.

Potrafia obalać umocnienia grzechu i błędu i zostają uz-

dolnieni do tego, by jako dzielni wojownicy Pana prowadzić dobry bój i zwyciężyć – możliwe, że ku wielkiemu zaskoczeniu tych, którzy z natury znacznie ich przewyższają (1 Kor. 1:27; 2 Kor. 10:4,2; 2 Tym. 2:3-4).

Już na początku naszej ery (po Chrystusie) miało miejsce to, że słabi radośnie przyjęli Ewangelię i pozostali jej wierni aż do końca, pomimo najcięższych cierpień i prześladowań, które jako męczennicy dzielnie znosili i w obliczu których zawiedli najsilniejsi i najwięksi tamtych czasów. W naszych czasach, jeśli chodzi o prześladowania, warunki zmieniły się diametralnie. Jednak mimo to nie mniej aktualne jest „uczestniczenie w uciskach jako dobrzy żołnierze” i kładzenie życia za braci.

W tym sensie słabi, prości i pogardzani, których obrał sobie Pan, także dzisiaj niweczą światową mądrość. Podstawą ich wybrania przez Pana, jak wyraża to Apostoł, jest fakt, że Bóg nie chce, aby jakkolwiek człowiek się chlubił, iż jakoby zasłużył sobie na obiecane mu błogosławieństwa. Wszystko to ma służyć aniołom i ludziom w tym celu, aby poznali, jak mocny jest Pan, który potrafi niskie, wzgardzone charaktery przemienić w szlachetne i czyste.

Nie działa On przemocą, lecz poprzez oczyszczające oddziaływanie Prawdy, poprzez to, że w powołanych sprawuje przez obietnice i wystawioną przed nimi nadzieję zarówno chcenie, jak i wykonanie Jego woli. Takie postępowanie Boga służy nie tylko Jego chwale. Tego, którego On chce błogosławić, uczyni to pokornym i będzie służyć jego wiecznemu dobru.

Ponownie Nowy Testament uwypukla to, że owo powołanie do wybrania, to wielkie zbawienie, nie jest od ludzi ani nie dzieje się mocą ludzką, lecz jest darem łaski Bożej. Nietrudno jest zrozumieć, dlaczego wołanie to ma stosunkowo niewielką moc pociągającą w odniesieniu do wysoko postawionych i wpływowych, a większą dla niewykształconych i nieznaczących.

Pycha zawsze była i jest skuteczną siłą upadłej natury, z którą należy się zawsze liczyć. Bożą miarą jest doskonałość. Coś innego nie ma u Niego miejsca. Co nie odpowiada doskonałości, jest osądzone, a każdy osądzony musi zdać się na Odkupiciela. Dla wielkich i zacnych taki warunek wydaje się oczywiście nie godnym starania.

Mali i słabi raczej czują, że potrzebują Zbawiciela, gdyż aż nadto zdają sobie sprawę z własnych niedoskonałości. Chociaż o to nie zabiegamy, Pan przeznacza nagrodę za pokorę, która wymagana jest od zaproszonych do stania się członkami Nowego Stworzenia. Piotr stwierdza w 1 Piotra 5:6 „Unizajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego”. Wskazuje na przykład Jezusa Chrystusa, który sam się



poniżył, był wzgardzony, przyjął niższą naturę i cierpiał śmierć, haniebną śmierć na krzyżu, i dzięki tej pokorze i posłuszeństwu został wywyższony.

„*Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje*”(1 Piotra 5:5). Widzicie swoje powołanie, bracia, że niewielu wielkich, mądrych i uczonych jest powołanych, lecz głównie ci, którzy w oczach świata są biedni, ale w wierze są bogaci. Tak jak za pokorę, tak i

za wiarę Pan wyznacza nagrodę. Na swoje Nowe Stworzenia wybiera On takich, którzy nauczyli się Mu w pełni ufać, którzy wystarczająco zdają się na Jego łaskę, a mocą, jakiej On udziela, spełniają warunki swego wywyższenia - to znaczy odniesienia zwycięstwa, do którego On ich powołuje. Oby Pan także nas wybrał.

Werner Fuchs

Wykład wygłoszony w czasie konwencji w Speyer (Niemcy) w r. 2010